

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy
Podgórnij ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie
będą.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Bel-
gii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Dani,
Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego, należących
urzędów pocztowych. W innych krajach zaś tylko na-
szego agentura, za których pośrednictwem (zobacz
niżej) można także przedpłacić ogłoszenia do Ekspa-
dycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza piętnastu siedmiu linij 15 fen. —
Reklamy od wiersza piętnastu linij 30 fen. (inclusive
tłumaczenia).

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frenndler*, Ulica Senatorska 1. 22. —
W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. J. Daube & Comp.*
W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAN. 2 listopada.

W dniu 31 października nastąpiło otwarcie zgroma-
dzenia narodowego w Tirnowie orędzim, które brzmi
jak następuje:

„Po abdykacyi księcia rząd obecny objął kierunek
spraw i poświęcił wszystkie swoje trudy w celu utrzy-
mania pokoju, porządku i bezpieczeństwa i w celu za-
chowania życia, mienia i cici obywateli bułgarskich. Ce-
lem było rządu wydobyć kraj z przesilenia, na jakie na-
raził go zamach z 21 sierpnia. Rząd sądził, że pierw-
szym jego obowiązkiem było zwołać soboranie celem wy-
boru księcia na tron opróżniony. Mimo trudności, nieod-
łącznych od tymczasowej formy rządu odbyły się wy-
bory bez ważniejszych przeszkód i rząd z zadowoleniem
widzi około siebie przedstawicieli narodu, zgromadzonych
w starożytnej stolicy księstwa bułgarskiego. Mając silne
przekonanie, że soboranie wybierze księcia, który popro-
wadzi naród drogą postępu, wielkości sławy i przezna-
czeń historycznych, ogłaszamy wielkie zgromadzenie na-
rodowe otwartem i upraszamy Boga o pomoc dla jego
prac. Niech żyje niezależna, wolna Bułgaria.”

Orędzie powyższe podpisane jest przez Stambolowa,
Karawelowa, Mutkurowa. Karawelow, który pozostał w
Zofii, na drodze telegraficznej dał upoważnienie do pod-
pisania swego nazwiska. Po odczytaniu orędzia przystą-
piło soboranie do wyboru biur. Sprawdzenie wyborów zaj-
mie podobno dwa dni.

Jak się przekonywamy, orędzie unika wszystkiego,
co mogło drażnić Rosyą ale z drugiej strony nie za-
wiera także tego ustępu, który wedle telegramów miał
być umieszczony tj. ustępu wspominającego o konieczno-
ści porozumienia się z Rosyą i o tem, że wybór nie pa-
dnie na księcia Battenberskiego, ponieważ kraj nań
nie zgodziłby się. Ustęp ten, gdyby w istocie był
zamieszczony, byłby zresztą bez znaczenia, ponieważ
Rosyja, jak wiemy, zwołanie soborania uważa już za bunt
a każdy akt podjęty przez zgromadzenie narodowe uważa
za nielegalny. — Jakie będzie dalsze postępowanie Ro-
syi — nad tem się nie zastanawiamy. Z tego, co dzia-
siaj wiemy, należałoby wnosić, że gwałtem chce wywołać
katastrofę. Jeszcze w sobotę zeszłą, tj. w wilią otwarcia
soborania wystosował generał Kaulbars do rządu bułgar-
skiego notę, w której podnosi, że niepodobniestwem jest
znosić dłużej postępowania, jakiego doznają rosyjscy
poddani żyjący w Bułgarii, jeżeli należą do opozycji.
Jeżeli generał, tak dalej brzmi nota, nie odbierze w prze-
ciagu trzech dni zadawanej odpowiedzi, w takim
razie wyjedzie z całym swoim personelem a rządowi po-
zostawi odpowiedzialność za następstwa. — Rozchodzi
się pogłoska, że na notę tę odpowiedziano, iż wszyscy
prefekci odebrali polecenie czuwania z największą tro-
skliwością nad bezpieczeństwem rosyjskich poddanych
a zarazem wystosowano prośbę do generała, ażeby wymie-
nił z nazwiska rosyjskich poddanych w Bułgarii, którzy
że mieli być traktowani, w celu ukarania winnych. Naj-
świeższy „Praw. Wiestnik” nadmienia jeszcze, że generał
Kaulbars w imieniu cara oświadczył ministrowi spraw
zagranicznych Naczewiczowi, że przy pierwszym zniewa-
żeniu gdziekolwiek rosyjskich poddanych wszyscy rosyj-
scy agenci opuszczają Bułgarię.

Jak podnoszą niektóre dzienniki a może i słusznie,
Kaulbars sądzi, że już dość kraj podminował, ażeby po-
za Bułgarię, oczekiwać wybuchu rewolucyj, nad którą
tak długo pracował. Z listu, który „Neue fr. Presse”
otrzymała z Braiły, należy wnosić, że Rosyja przygo-
towała się ciele do wielkiej manifestacji wojennej. W po-
łudniowych guberniach a zwłaszcza w Odesie miano po-
czynić znaczne przygotowania do przewozu wojsk. Okręty
floty czarnomorskiej otrzymały rozkaz zaopatrzania się
w żywność a w warsztatach kolejowych w Mikołajewie
i Sebastopolu panuje ruch niezwykły. Statki przewo-
we „Castel-Mar” i „Jarosław” stoją w porcie odeskim
w pogotowiu, podczas gdy transporta wojskowe do por-
tów Azji Mniejszej powierzono statkom prywatnym.

Ta groźna postawa Rosyi nie sprawia dotychczas
wrażenia w Zofii. Mimo wszelkich protestów Kaulbarsa
oficerowie bułgarscy, którzy starali się wzniecić bunt,
nie uniknęli kary. Przedwczoraj ogłoszono w Zofii wy-
rok na dwóch komendantów brygady, podpułkowników
Fiłowa i Szwarowa. Fiłow, który działał wbrew rozka-
zom wyższej władzy i wykroczył przeciw przepisom o
karności wojskowej a nadto wysłał do ministra wojny
zuchwały telegram, został pozbawiony komendy i ska-
zany na cztery tygodnie domowego aresztu; Szwarow,
który także nie spełniał rozkazów, znajduje się w wię-
zieniu i ma tam pozostać aż do dalszych rozporządzeń.
Natomiast widocznie ulegając gwałtownemu parciu rosyj-
skiemu wypuszczono w dniu 31 października więzionych
dotychczas oficerów Grujewa i Benderewa. Rząd buł-
garski żywi zapewne to przekonanie, że jeżeli w tej spr-
wie zrobił ustępstwa, Rosyja skłonniejsza się okaże do
wysłuchania życzeń narodu bułgarskiego. Bułgarski też
reprezentant w Carogrodzie miał odebrać polecenie, aże-
by rosyjskiego posła Nelidowa wybałać, czyby nie dało
się utworzyć rządu z obu dwóch partyi, i czyby Rosyja
za to nie uznała wielkiego soborania i nie zgodziła się
wówczas na wybór księcia. Czy ziszczą się te nadzieje
o tem wątpić się godzi.

Przechodząc teraz do spraw innych zapisać należy,
że w dniu wczorajszym odbyła się w Londynie pierwsza
narada ministeryjna od czasu odroczenia parlamentu
i trwała kilka godzin. Nie mylimy się zapewne, jeżeli
przypuszczamy, że zajmowała się przedewszystkiem kwe-
stją egipską, tyle dzisiaj omawiana przez prasę europej-
ską. „Biuro Reutersa” donosi, że rząd angielski zdecy-
dowany jest nie odstępować od dotychczasowej polityki.
Nie chce Egiptu wystawiać na nową rewolucyę i jest
także tego zdania, że przejął na siebie w obec wszyst-
kich mocarstw moralny obowiązek utrzymania porządku
w Egipcie. — Z powyższem doniesieniem zgadza się po-
niekad to, co telegrafują z Londynu do pism berlińskich.
Otóż telegramy te zapewniają, że usiłowania francuskie
przeciwności Turcyi na swoją stronę w kwestyi egip-

skiej nie powiodły się. Sułtan odrzekł podobno, że nie
może popierać żądania Francyi, ażeby Anglia oznaczyła
termin, w którym opuści Egipt.

Londyński korespondent „Irish Times” donosi, że
w radzie królowej powstała myśl uzupełnienia pojedna-
wczego programu rządu względem Irlandyi odwiedzinami
królowej w Irlandyi. Podróż tę przedsięwzięłaby kró-
lowa Wiktorya w przyszłym roku, przyjęła zaś myśl tę
bardzo przychylnie.

Zapisujemy wreszcie, że na mitingu socyalno-demo-
kratycznych stowarzyszeń postanowiono odbyć to wbrew
zakazowi publiczny pochód w dniu 9 bm.

Walne zebranie wyborców miasta Poznania.

W sobotę o godzinie 8 wieczorem odbyło się na sali
u p. Knolla walne zebranie wyborców, zwołane przez
komitet celem ustanowienia kandydatów na rajców
miejskich.

Na zebranie to stawiała się dość znaczna liczba wy-
borców, a komitet w całym swym składzie. Zagałę je
przewodniczący komitetu ks. dr. Kantecki. W za-
gajeniu mt przedewszystkiem zaznaczył, że na dzisiej-
szem zebraniu rajca miasta dr. Łebiniński miał zdać spra-
wę z czynności swych, ale ważne przeszkody nie pozwo-
liły mu stanąć przed wyborcami na zebraniu, dalej z za-
łem dodał, że p. dr. Łebiniński, który przez lat sześć chlu-
bnie i gorliwie spełniał obowiązki rajcy, nadal obowiązków
tych przyjąć nie może. Poczem objaśnił, że wybierać
będziemy 14 rajców, że mamy widoki przeprowadzenia
przynajmniej w dwóch okręgach rajców i dalej, w jaki
sposób miasto podzielonem zostało na okręgi wyborcze
i wreszcie, że Niemcy podzielili się na trzy stronnictwa —
i bardzo gorliwie pracują koło wyborów. Spodziewać się
należy, że i my nie mniejszą gorliwość okazemy i że
wszyscy wyborcy podadzą chętną rękę do pracy i wsp-
ra usiłowania i starania komitetu.

Następnie przystąpił do drugiego numeru porządku
dziennego a mianowicie ustanowienia kandydatów. Ko-
mitet tą sprawą zajmował się na dwóch posiedzeniach
i po rozważnem jej rozpatrzeniu postanowił przedsta-
wić zebraniu następujących kandydatów z prośbą o ich
przyjęcie.

I tak na I okręg wyborczy klasy III przedstawił
ks. dr. Kantecki w imieniu komitetu na kandydata p.
Pfiznera.

Na II okręg p. Felicjana Rakowskiego.
Na III okręg p. Cyryla Adamskiego.
Na IV okręg p. Bolesława Leitgebra.
Na I okręg II klasy pp. radcę Szumana i
Stef. Cegielskiego.

Na II okręg II klasy pp. dr. Osowickiego, dr.
Grodzkiego i dr. Buskiego.

Na okręg I klasy pp. J. Kryszewicza (senior),
M. Cybulskiego, Ant. Krzyżanowskiego,
dr. Kaźmirza Szulca i Wład. Jerzykie-
wicz.

Wszystkie te kandydatury w zebranie zgodnie przy-
jęto a p. Drzewiecki gorąco przed zatwierdzeniem
zalecał kandydaturę p. B. Leitgebra, jako dobrze znają-
cego stosunki Chwaliszewa i Śródk.

Przemawiali także pp. Knapowski, dr. Szy-
mański i inni za zawarciem kompromisów, jeśli się
ku temu nadarzy sposobność.

Ks. dr. Kantecki w imieniu komitetu zape-
wnił, że w razie sposobności nie puści tego punktu
z uwagi.

Po kilku jeszcze uwagach dotyczących formalności
wyborczych, podniesionych przez pp. M. Andrzejew-
skiego, Śmieszka, Knapowskiego i innych
walne zebranie wyborcze ukonczonem zostało a przy-
jemnie nam zapisać, że całe odbyło się z powagą i spo-
kojem, jakie przystoju obywatelom stołecznego grodu.

Nowe dowody

dziennikarskiego taktu i patriotycznej życzliwości odbie-
ramy ze strony warszawskiej prasy wobec naszych usi-
łowań około ocalenia ojczystej ziemi.

Smutnym pozostaje objawem, że cenzura redakcyjna
pism cieszących się takim rozpowszechnieniem i powo-
dzeniem, jakie ma „Kuryer Warszawski”, — bo o niem
tu na teraz mowa, — nie chce, czy nie umie nałożyć
wędzidła niefortunnnej na tem polu fantazyi swoich współ-
pracowników.

Na unięwinnienie „Kuryera Warszawskiego” mogli-
byśmy chyba przypomnieć sobie prawdę, że pewne pisma
mają nie inaczej od królów średniowiecznych swoje uprzy-
wilejowane osobistości o nie parlamentarny nazwie, oso-
bistości, którym wszystko o wszystkim pisać
wolno, byle w formie pozornie błyskotliwej a ku napra-
wie humoru publiczności zastępującej dzisiaj miejsce znu-
dzonego władcy.

Nie przeczymy wcale, że n u d z i ć publiczność jest
jedną z najujemniejszych stron dziennikarskiej praktyki,
ale kto wie jednako czy nie lepszą jeszcze rzeczą od
chęci bawienia jej najoczywistszemi fałszami lub wyszy-
dzania i wydrwiwania rzeczy poważnych.

Są rzeczy, położenia, stosunki, wobec których prawo
dowcipkowania się kończy.

Prawdę tę uznaje choćby i „Kladderadatsch” berliń-
ski a czego byśmy mieli prawo żądać, to aby wędzidło
podobne nakładało sobie jeżeli która, to nasza prasa
w imię względów uczciwego patriotyzmu.

Zaujemy, że nie zawsze to o nię powiedzieć mo-
żemy a jeżeli pośród nię jest żywiół, który naśladować
słynnego niegdyś na tem polu Jules Janina, rozkapry-
szony powodzeniem gładkiego a niekiedy prawdziwie do-

wcipnego pióra, zepsuty pobłażliwością publiczności, uważa
się rozgrzeszonem do wypowiadania w s z y s t k i e g o ,
co mu przyjdzie na myśl — jest nim ów zastęp dziennikar-
skich współpracowników, przeznaczonych ex officio
przynajmniej raz w tydzień ubawić czytelników bigosem
hultajskim o wszystkim i niczem.

Niechajby przynajmniej sprawom bolesnej tragiki
narodowej była zaoszczędzana łaska figurowania w po-
dobnych cotygodniowych potrawach, a niechajby felieto-
nowi kronikarze nie sięgali po nie, chcąc publiczność
bawić i siebie wydobyć z kłopotu o materyał.

W jednym z ostatnich numerów „Kuryera Warszaw-
skiego” znajdujemy pośród stosu różnych i różnej warto-
ści konceptów o „Słowie” i „Głosie”, o brudasach (sic)
polskich powieści i brudasach powieści Zoli, o Kubach
i Kasperkach, o konserwatyzmie i demokracji, nast-
ępna, imieniem p. Bolesława Prusa podpisana, w formę
humorystyczną przybrana, fałszami naszpikowana napaść
na Poznańskie, czy zaś może na Poznańskie grze-
szące, zbytkujące, zaniedbujące swych obowiązków?

Nie, na Poznańskie zagrożone, obłożone przez ży-
wiół obcy, usiłujące rozpaczliwie bronić się, ocalić może
jeszcze co jest do ocalenia.

Alę postuchajmy w dosłownem brzmieniu owego
wylewu szlachetności, faktycznej prawdy i patryotyzmu
razem, jakim Jules Janin „Kuryera Warsz.” zasiała sie-
bie i rozwesela humor czytelników.

„Co do moich, kochany uczniu, aczkolwiek wierzę
tylko we dwa dogmaty: piękną parentelę i duży mają-
tek, przecież nie tyle obawiam się powstających między
inteligencyą sympatyj dla ludu, ile raczej tego, że — owe
sympatyie obudziły się trochę zapóźno i w najcięższych
czasach nie wydadzą żadnych rezultatów.

„Weź tak srodo doświadczona Poznańskie, które
patrzało na wypędzanie ludzi, robiło na nich składki
i pisało dziesiątki artykułów o stratach, jakie kraj po-
nosił skutkiem ubytku ludzi. Czy myślisz, że mimo to
wszystko tamtejsza inteligencya zrozumiała wartość
ludu?”

„W celu przeciwdziałania niemieckiemu zalewowi
tworzy się w Poznaniu bank, który za hasło wziął rato-
wanie ziemi.” Nie narodu, uważaj, tylko ziemi, którą
zamierza ratować: pożyczkami, nabywaniem majątków,
wydzierżawianiem, wreszcie parcelacyą.

„Z projektu tego widzimy, że Poznańscy, usiłując
naśladować Bismarcka, nawet nie umieją go naśladować.
Gdy bowiem kanclerz nieoprzestając na wykupywaniu
ziemi, myśli jednocześnie o dostarczeniu jej ludzi w po-
staci kolonistów, bank poznański na ostatniemi miejscu
stawia kolonizacyę, a na pierwszym — pożyczki na
dobra.

„Co zaś mogą „uratować” 3 miliony marek z ziemi,
która będąc warta 525 milionów, jest zadłużoną do wy-
sokości 247 milionów marek? I czy nie należy obawiać
się, że ów bank zwiększy tylko liczbę długów do 250
milionów marek, lecz ani na chwilę nie zapobiegając
germanizacyi?”

„Germanizacya bowiem polega na dwu faktach:
1) że do kraju napływają Niemcy i 2) że z kraju wy-
chodzą Polacy. Ci zaś ostatni wychodzą nie tylko dla
tego, że ich wypiera rząd pruski, ale że nadto — pol-
ska inteligencya nie umie ich zatrzymać, bądź wyszu-
kując pracę, bądź ułatwiając im nabywanie gruntów.

„Emigracya chłopstwa z Poznańskiego i Prus wielkie
to nieszczęście. Gdyby bowiem liczyć, że najprostsz
parobek wart jest, choćby tylko jako machina 3000 ma-
rek, to człowiek ten wychodząc z kraju, już wynosi z
sobą wartość 10 morgów z nią język — i duszę. Ziemię,
gdyby ludność rosła w liczbę i pracę, możnaby odzyskać;
ale tego ludu co ucieka do Ameryki, już się nie odzy-
ska. Gorzej, bo w kraju zostaje po nim miejsce dla ko-
lonizacyi niemieckiej.

„Spytaj, jeżeli będziesz miał kiedy sposobność, co
inteligencya robiła i robi dla odwrócenia tej plagi? Spy-
taj: czemu się dzieje; że jeden obcy agent jest w stanie
wywłaszczyć stu chłopów, a cała inteligencya nie może
ich zatrzymać na miejscu? Spytaj: na jakie cele wła-
sność większa zużyła owe 247 milionów marek, które ją
dziś pchają do ruiny i ile fenygów poszło z tej sumy na
oświatę, naukę, rzemiosła czy handel, na sklepy, warszta-
ty, lub na ziemię dla bezrolnych chłopów?”

„Te są powody, że budzenie sympatyj dla chłopów
jest dziś nie „literackim bałagustwem”, nie modnym
prądem, ale — świętym obowiązkiem literatury. Bo
któż zaręczy, że jutro część pruskich funduszy koloni-
zacyjnych nie zwróci się do Galicyi lub Królestwa, gdzie
również zastaną zadłużoną i zrujnowaną własność wię-
kszą, chłopski proletaryat, żadnego programu, żadnego
rozumu i żadnych wspólnych węzłów.

„Powiedz, że wówczas ockniemy się. A ja ci odpo-
wiem, że ockniemy się tak jak w Poznańskiem, które
wylewa łyż nad „wygnańcami”, ale suchem okiem patrzy
na „emigrantów”, chce „ratować ziemię”, (czytaj wła-
sność większą), ale nie myśli o ludzi, wreszcie — chce
ratować ją za pomocą długów, nie bacząc, że ją właśnie
długi pożarzą.

„Oto, kochany uczniu, do czego prowadzi roztrzą-
sanie kwestyi, czemu być: arystokratą czy demokratą?
Życzę ci — nie myśli o tem. Zostań tak głupi i tak
obojętny, jak twój znaczny pamięci ojowie; baw się, pij
i nie myśl o rzeczy publicznej, bo inaczej stracisz spokój
ducha, że najmlszą nagrodę starannie pielęgowanego
konserwatyzmu.

„Pamiętaj, że nie ma gorszej doli, jak być jedno-
okim między ślepyimi; gdybyś więc miał podobne oko,
staraj się je wylupić.”

Oto ustęp z feletonu „Kuryera warszawskiego”.
Kto zna choć trochę stosunki nasze, wie co sądzić
o faktycznej prawdzie owych egzystujących w fan-
tazyi p. Bolesława Prusa „świństewek” (nb. wyraz
zapożyczony od „Kuryerowego” felietonisty w tymże sa-
mym odcinku), jakie kładzie na karb inteligencyi po-
znańskiej w obec warstw ludowych.

Gdyby felietonista „Kuryerowy” zamiast zapełniać
oje felietony fantazyami źle przespanej nocy, przypa-

trzył się licznym naszym kasom oszczędności, stowarzy-
szeniom zarobkowym i pożyczkowym, instytucyi tak zba-
wiennie funkcjonującej, jaką jest bank włościański, stu
kilkudziesięciu kółkom włościańskim, czynielniom ludo-
wym, nie pisałby, że poznańska inteligencya pozost-
awia lud bez opieki materyjalnej i moralnej, że nie umie
czy nie chce powstrzymać jego wychodztwa do Ame-
ryki, że obojętna jest na wywłaszczanie przez obcy żywiół
włościan naszych, pamiętna tylko na ocalenie własności
większej.

Nie inaczej ma się rzecz z owym wytoczonym przy-
szemu bankowi z ziemskiemu zarzutu, jakoby
chcę ratować ziemię, nie chcę ratować ludzi, miał na
widoku jedynie tylko większą własność ziemską, nie my-
ślał o ludzi, nie myślał o ludziach mających zająć
na niej miejsce.

Właśnie przecież owo programowe orzeczenie ini-
cyatorów nowego banku, iż „głównym celem ratować
ziemię, nie ratować ludzi”, znaczy dla każdego zdolnego
myśleć człowieka — c ó ż ?

Ze jeśli obecny właściciel nie jest z jakich-
bądź powodów do ocalenia, ma być ocalona ziemia
doń należąca.

W jaki sposób?

Przez osadzenie na nię żywiółu zdolnego ją w swym
ręku utrzymać, naturalnie swojskiego żywiółu, który się
w posiadanie jej dostanie drogą dzierżawy, kupna, par-
celowania, kolonizacyi.

Wyprowadzać więc choćby z projektowanych ustaw
nowego banku jakieś wrogie ze strony naszej intelligen-
cyi przeciw naszemu ludowi dążenia, może chyba tylko
albo zła wiara, albo krótkowidztwo przechodzące wszelką
dozwoloną miarę.

Za długo może rozprawiamy z feletonistą „Kuryera
Warszawskiego.”

Czynimy to jednakże pod wpływem smutnego wra-
żenia, że tego rodzaju i tój barwy wyskok mógł zna-
leźć miejsce w piśmie tyle rozpowszechnionem, że ani
redakcyja, ani publiczność nie umiała postawą swoją po-
łożyć tamy możności podobnego wybrzyku.

W poważnych rzeczach pojmujemy tylko poważne
wystąpienie. Rozumielibyśmy więc, gdyby czy to smutna
konieczność, czy nie osłaniające się żadnemi pozorami
sobkostwo powiedziało otwarcie i bez ogródek: „Giniecie
mniejsza o to, czy z własnej winy, czy z winy okoli-
czności, ale giniecie. My wam dopomóżd nie możemy
i nie chcemy. Względę solidarności narodowej, patry-
otyzmu, wspólności rodzinnej, są to wszystko może bar-
dzo piękne rzeczy, ale dla nas bez wartości i bez rękoi-
ni a jak wiadomo kończą się wszelkie sentymentalizmy
w dziedzinie ekonomicznej i finansowej.”

Otóż taką mowę rozumielibyśmy przynajmniej,
taka mowa miałaby przynajmniej zasługę szczerości,
taka mowa nie zachęcałaby nas do podejmowania usi-
łowań, które trudne bez pomocy innych części kraju,
stają się niewykonalne i niemożliwe dla nas
s a m y c h bez ich współdziałania.

Taka też mowę polecamy felietonistom pism war-
szawskich.

Charakterystyczny ukaz.

Coraz lepiej dzieje się w Kongresówce; tępienie je-
zyka polskiego nie ustaje. Teraz w tym względzie rząd-
zący senat w sądownictwie tamtejszem zaprowadził u-
kazem swym bardzo ważną zmianę.

Oto co czytamy w pismach warszawskich:

„Dotychczas sądy gminne stosując się do najwyżej
zatwierdzonego postanowienia b. komitetu do spraw Kró-
lestwa Polskiego z dnia 2 lipca 1876 roku, przytacza-
ły w ostatniem wydaniu Ustawy o Organizacyi Sąd-
ownictwa (z r. 1883) w postaci uwagi dodatkowej do §
464, — przyjmowały od interesatów zarówno podania
i skargi, jako też wszelkie dokumenta w języku polskim,
nie żądając bynajmniej załączenia przekładu tychże na
język rosyjski. W tój mierze, zgodnie z dosłowną osno-
wą, zacytowanego powyżej przepisu prawodawczego, usta-
liła się zasada, iż przepis ten jedynie tylko względem
wyroków, decyzyi i protokołów sądowych i wszelkich
w ogóle dokumentów, przez sąd sporządzonych, wprowa-
dza obowiązkowość języka rosyjskiego.

Taka wykładnia, zakwestyonowana ongi przez Zjazd
sędziów pokoju m. Płocka, znalazła też była, jak wia-
domo, poparcie w głośnym uzkie Rządzącego Senatu w
sprawie p. Nostitz-Jackowskiego

„Teraz atoli Senat Rządzący, zmienił zupełnie pier-
wotny swój pogląd na tę kwestyę i w pomienionym na
wstępie ukazie czytamy, że prawo używania w sądach
gminnych języka polskiego, odnosi się wyłącznie tylko
do ustnej rozprawy, wszelkie zaś podania i skargi, wy-
łącznie w języku rosyjskim sporządzane być mają. Ta-
każ sama restrykcyja, — wedle obecnej interpretacyi Se-
natu, stosuje się do składanych przez strony dokumen-
tów, które, o ile by w języku polskim sporządzane były,
muszą być koniecznie w tłumaczeniu na język rosyjski
zaopatrzone.

„Ukaz Senatu wszystkim odnośnym władzom w dro-
dze okólnika zakomunikowany został.”

Niema co mówić, piękny ten rząd słowiański, który
z taką zacietością występuje pyzecz jednemu z najwię-
cej wyrobionych języków słowiańskich!

Wiadomości urzędowe.

Mianowani zostali:
radca rejenyjny P erk u h n w Poznaniu wyższym
radcą rejenyjnym i dyrektorem wydziału spraw kościelnych
i szkolnych;
radca rejenyjny S o h o w zastępcą prezesa rejenoyi w
komisji obwodowej w Gąbinie;
radca rejenyjny S c h u t t e w Poznaniu, składający
swoją urzęd, tajnym radcą rejenyjnym;

wyższy inspektor huty w Gliwicach Wiebner radcą górnictwem.
Do listy rzeczowników wpisani zostali:
aseosor dr. Moser przy sądzie nadziemiańskim w Wroclawiu;
aseosor Emil Werner przy sądzie okręgowym w Walożu;
aseosor Bader przy sądzie ziemiańskim w Szoszeinie;
aseosor Wallach przy sądzie ziemiańskim w Krolewnu.

Korespondencja Dziennika Poznańskiego

Wilno, 29 października.

(Wędrownicy korespondenci i ich narzekania na nas.)

Gród Gedymina ma jakieś dziwne szczęście do wszelkiego rodzaju wędrowniczych korespondentów pism rosyjskich. Odwiedzali nas wielokrotnie pp. Mołczanow, Koczetow, a za każdą razą pobyt ich wśród nas zaznaczał się wrzawą w prasie rosyjskiej nam wrogiej. Nieznajomość miejscowych stosunków panów tych bynajmniej nie odstrasza. Radzą oni sobie jak umieją, a to w ten sposób, że się udają do którego z drobnych urzędników, zapraszają go do jakiejś traktierni i tam przy kieliszku odbywa się badanie i zaznajamianie się z nami... Najzwyklej już się pisze sążnistą korespondencją, pełną żółci na wszystko co polskie.

Intryga polska, przesładowanie prawosławnych, ucisk urzędników rosyjskich przez fanatyków katolickich, — toć to temat niewyczerpany, a jako materiał zawsze pożądany przez dzienniki rosyjskie obozu wstecznego. Mal-kontentów wśród świata urzędniczego, którzy we wszystkim upatrują niechęć względem nich Polaków i przesładowanie ich osobistości nie brak, ztąd to te ciągle żale na nas.

Do całej plejady znanych i nieznanych korespondentów z naszego miasta, przybył świeżo jeszcze jeden, podznacający swe piśmido literami In. K. Jedną z korespondencji tego pana, świeżo zamieszczoną w „Nowem Wremieniu“, czytamy i musimy się dziwić ludzkiemu zaślepieniu.

Pan In. K. rozpisuje się obszernie o życiu towarzyskim i artystycznym w Wilnie, które mu się przedstawia w kolorach czarnych. Podział publiczności wileńskiej na różne elementy, wzajemnie względem siebie u-sposobione wrogo, — w tem właśnie szanowny korespondent upatruje źródło fałszywych stosunków towarzyskich. Zjednoczenie tych różnorodnych elementów, — woła p. In. K. — podźwignie życie towarzyskie i artystyczne z upadku.

Współpracownik „Nowego Wremienia“ i gorliwy propagator rozbudzenia życia towarzyskiego w naszym mieście zwracając się do Polaków, tytułuje ich „panami“. Owszem ta uprzejmość z jego strony świadczy o dobrym wychowaniu, lecz dla czego szanowny korespondent jednakowo nie tytułuje Rosyan i żydów?

Żyjący, Rosyanie i panowie Polacy stanowią zupełnie odrębne koła towarzyskie, dowodzi pan J. K., a najbardziej cierpi na tem teatr rosyjski. Według jego słów kolonia rosyjska w Wilnie nie jest w stanie utrzymać teatru, zaś jedynym filarem są żydzi, i to tak dalece, że gdy są święta żydowskie teatr rosyjski świeci pustkami.

Naszym zdaniem, w takim razie najlepiej byłoby zamknąć teatr rosyjski, do którego Rosyanie nie uczęszczają, zaś dla żydów można by utworzyć teatr żydowski. Niezawodnie obie strony przy tej kombinacji zyskałyby. Najprzód skarb na czysto rs. 6000 rocznie miałby zysku, — pieniądze te dziś idą na podtrzymanie sceny rosyjskiej w Wilnie.

Teatr rosyjski w Wilnie jest tem samem, jak drzewo bez korzeni. Rząd wspierając teatry rosyjskie w Wilnie, Kownie i Mińsku, na ten cel wydrukował sporą sumę, a korzyść żadną. Nie szczędząc swych skarbów, rząd wspierając w tych miastach scenę rosyjską miał na celu rusyfikację kraju, atoli przekonano się już dzisiaj, że cel został chybił.

Polacy, dla których głównie zakładano teatry rosyjskie, nie uczęszczają wcale do tych przybytków Melpomeny. Szanowny korespondent upatruje w tem sui generis protest patryotyczny i pewną zasługę obywatelską, którąby Polacy chcieli zaskarbić u swych współbraci.

Lecz jakaż rada na to? My ze swjej strony winniśmy zaznaczyć, że nie żaden protest patryotyczny nami kieruje, a tém bardziej nie chcę zyskania w ten sposób zasługi obywatelskiej. Repertuar narodowo-rosyjski, jaki obiera sobie scena teatru wileńskiego na skutek wyrażonego życzenia rządu, jest nam zupełnie obcy. Życie narodowo-rosyjskie, zwłaszcza odtworzone na scenie przez lichych aktorów, nie przedstawia dla nas żadnego interesu. Obcy język nie wszystkim do tyła znany, ażeby można zrozumieć duch sztuki narodowej, do reszty odstrasza nas od teatru. Wreszcie gdy się wie, że teatr ma na celu nie sztukę, lecz propagandę — jakże chcieć, ażebyśmy popierali! O święta prostoto!

Wracając raz jeszcze do narzekającego szanownego korespondenta na stronienie Polaków od życia towarzyskiego z Rosyanami, odpowiemy na to, żeśmy zwykli w stosunkach domowych widzieć ludzi nam odpowiednich. Towarzystwo rosyjskie w naszym mieście jest li tylko urzędniczem. Biurokracja zaś rosyjska ma już aż nadto ustaloną reputację na całym świecie. W samej Rosji świat urzędniczy nie jest wszędzie dopuszczony, a trzyma się zwykle zamknięty sam w sobie. Co prawda, przy laty dwudziestu kilku, gdy stosunki były odmienne, Rosyanie byli pożądani w towarzystwie, lecz to byli inni ludzie. Nie powodowała nimi wówczas niechęć narodowa, a do cudzego domu nie wnosili oni swych zwyczajów i obyczajów.

Praga, 28 października.

(Korespondencje wiedeńskie Nar. Listów. — Prawdziwie poczo-
iwe czeskie słowo. — „Pester Lloyd“ o propagandzie prawo-
sławnej między Czechami.)

(jk.) Jeżeli redakcyjne artykuły „Nar. Listów“ przedstawiają codzienny materiał dla korespondenta polskiego z Pragi o tyle zresztą tylko interesujący, o ile oburzający, lub co najmniej bardzo smutny, to artykuły i korespondencje wiedeńskie sprawozdawcy tego pi-sma, znanego tu dobrze p. „E“ dostarczałyby nam pole-micznego materiału wiele. Pan E. bowiem uosabia wszystkie właściwości, które cechują jego szanowaną ga-zetę, a które niestety sumienny krytyk redukować jest zmuszony do naiwności lub złej wiary. „Nar. Listy“ np. onegdaj przyniosły wstrętny pamflet na jednego z najzacniejszych Bułgarów, Stojanowa, którego nazwały „pamflicistą będącym na żołdzie Battenberga“, równie szlachetny, męzny, rycerski, pełen wzniosłego poczucia wolności, dzisiejszy bułgarski rząd, nazwały „Nar. Listy“ w numerze wczorajszym kliką „stojącą na żołdzie an-gielskim.“

O tej Rosji, która jak wiadomo sama jedna w Europie nie sankcjonowała zjednoczenia Bułgarii dziś,

stawiając świetny Bułgarom horoskop na wypadek, gdy-by ulegli Kaulbarsowi, powiada „Nar. Listy“, że też Rosya chowa w zanadrze dla Bułgarów niespodziankę: legalizacją wypadków filipopoljskich ze strony mo-carstw. Słowem codziennie może się Polak i prawdziwy Słowianin doczytać w „Nar. Listach“ czegoś, co mu krew burzy.

Trzeba przyznać, że i p. E. w swych artykułach wiedeńskich, których jedną podatnią stroną są rozma-ry, pozostaje wierny tendencji „Nar. Listów“ tj. wytyka-umysł, aby — ze świadomością, czy bez niej — utrzy-mywać całą siłą swjej wymowy czytelników w błędach historycznych i politycznych. Najlepszą próbka tego ro-zdaju prac pana E. były jego sążniste artykuły o obe-cnych bułgarskich wypadkach. O wszystkim tem dif-ficile satiramus non scribere.

Podczas jednak kiedy nawet rosyjską prasę, jak „N. Wremia“ udało nam się wyzwać do dyskusji — pisma czeskie, a przedewszystkiem „Nar. Listy“ na nasze wy-zwania, uwagi, prośby czy groźby pozostały w olimpijskim spokoju i dalej jak przedtem o słowiańskim ziem i dobrem, o prawdzie i fałszu nie mają lub mieć nie chcą pojęcia, co my szanujemy, to na komendę rosyjską obrzucają błotem, co nas boli, to wysławiają. Dopiero kiedy zagroziło Czechom, jak się zdawało przynajmniej, postaradanie w nas potrzebne sprzymierzenia, wiedeń-ska „incapacité mé connue“, jak tu zwą p. E., wystąpiła ze „słowem“, które nazwała „poczciwem.“

Trzeba prawdziwie „incapacité“, aby rozsądzając spra-wę czesko-rosyjsko-polską drapać się na jakieś nieistnie-jące neutralne stanowisko wobec wszystkiego, co tak pięknie wypowiedział, nasz korespondent wiedeński, wobec faktu, że Czesi z nami są związani aliansem, któ-rego pożytków dla nich my dowodzić nie potrzebujemy tak jak przypomniał pan E. „dobrodrożstwa“ Czechów dla nas; wobec faktu że Rosya nas uciska i trzyma w zupełnej bierności. Tylko współpracownicy „Nar. Listów“ mogą tu przypuszczać jakieś neutralne stanowisko. Artykuł tedy pana E. był tylko dalszym ciągiem tej pełnej fałszu — bo błędu, któryby tak uporczywie trwał pomyśleć niepodobna — tej pełnej fałszu polityki, która sprawy polsko-rosyjskie Czechom usiłuje przedsta-wić jako jakiś nierozstrzygnięty z obustronnej winy spór, która kiedy my się skarzmy, odpowiada audia-tur et altera pars. W tem tkwi to co mamy Cze-chom za złe, a ponieważ pan E. pod tym względem ani na krok się ku nam nie zbliżył — artykuł jego nie był bynajmniej wypadkiem. Był tylko dalszym ciągiem tego wszystkiego cośmy tyle razy a zawsze bez skutku pod-nosili. Postaram się w najbliższym czasie wskazać wam przyczynę faktu, który pozbawia celu wszelkie na tem polu polemiki czesko-polskie, faktu, że na dziś jeszcze niestety o „porozumieniu się między nami, a Czechami“ mówić niepodobna, że zatem podnoszenie i prostowa-nie błędów czeskich, o ile się ściśle do tej kwestyi odno-szą — niema na teraz przynajmniej — celu. Powiadam na teraz, bo trudno przypuścić, aby w bra-nim naszym czeskim narodzie długo utrzymało się zda-nie, które stanowi w kołach mianowicie młodoczeskich w Pradze główną przeciw polskiem zarzutem broń, zda-nie, że Czech wtedy tylko zdradza swą narodowość, kie-dy się staje Niemcem, stając się Rosyanem zdra-dą niepopelnia, bo nie przestaje być Słowianinem.“ Na tem opierają Młodoczesi swoje twierdzenie, że prawdziwe niebezpieczeństwo grozi naszej narodowości tylko w Poznaniu, o Królestwie powiada, że tam „neni pro vás żadne ne-bezpečí.“

Tém milsze wrażenie na każdego z nas wywiera zacny, prawdziwie słowiański duch, który wieje z matego, ale wielką popularnością cieszącego się tutejszego pi-semka „Ceská Politika“. Niepodobna się oprzeć pokusie uchyle-nia zastony dziennikarskiej bezimienności i nie wska-żać, że uczciwe stanowisko, jakie piśmko to w sprawie bułgarskiej zajęło, zawdzięcza jednemu ze swych re-daktorów. P. Touzimsky wybaczy nam tę niedyskrecję, która ma za jedyny cel przyznanie prawdziwych zasług prawdziwie zasłużonemu i zapoznanie publiczności naszej z nazwiskiem jednego z tych czeskich publicystów, któ-ry bronią w obec swych czytelników prawdy słowiań-skiej z bohaterstwem godnem wielkości sprawy. Mówić bowiem w Czechach o Rosji sprawiedliwie, to znaczy wystawiać się na niebezpieczeństwo. Piśmo je-dnak kierowane przez wymienionego pisarza jasnym jest dowodem, że niebezpieczeństwo podobne jest przemija-jące, i że ogół Czechów jest skłonny do patrzenia na Rosy-ę nie okiem nienawiści lub uwielbienia, ale okiem sprawiedliwości, ponieważ, powtarza-my, było ono i jest jednym z najpopularniejszych pism czeskich.

I tak z powodu odkrycia w Petersburgu pomnika dla żołnierzy rosyjskich poległych w ostatniej wojnie wschodniej, zamieszcza „Ceská Politika“ artykuł, za-kończony następującymi słowy:

„Jednym ze smutnych wspomnień, jakie łączą się z odkrytym w niedzielę pomnikiem — jest Buł-garyja.

„Bohaterstwo rosyjskiego wojska wyswobodziło ją, zapewniając jej samodzielność i swobodny rozwój naro-dowy. Ale czego dokazało bohaterstwo żołnierzy rosyjskich, to systematycznie niszczy rosyjska dyplomacya. Już traktat sansteffański przez wojsko uzyskany, przez dyplomacyę został zniszczony. Ustanowiono tylko księ-stwo bułgarskie i samodzielną prowincję wschodniej Ru-melii, resztę zaś, mianowicie Macedonię, zostawiono na-dal Turcji. Kiedy zaś dziś Rumelia wschodnia sama przeprowadziła unią z Bułgaryją, występuje znów dy-plomacya rosyjska i do dziś jeszcze zajmuje nieprzyjazne stanowisko w obec tego dzieła połączenia, a nawet w o-góle w obec samodzielnego i swobodnego rozwoju narodu bułgarskiego. Stara się ona zniszczyć to, co oczywiście każdy uważać musi za naj-większą moralną zdobycz ostatniej wojny. Z Bułgaryi usiłuje ona stworzyć drugą Polskę.

„Armia rosyjska słusznie może być dumną ze swych czynów. Niestety zupełnie inaczej ma się rzecz z rosyjskim rządem i z rosyjską dyplomacyą.

Czy tu się może kto dopatrzeć cienia nienawi-ści dla Rosji? Czy jest w tém odrobina fałszu, lub czy prawda jest przedstawiona tendencyjnie, tak że gdyby była przedstawiona inaczej, czyniłaby rząd rosyjski sympatycznym, a mimo to mogłaby zostać prawdą? Zaiste nie. Każdy bezstronny, a my, Polacy wywalczy-limy już w sobie tyle siły, że w obec Rosji jesteśmy bezstronni — każdy bezstronny przyzna, że armia rosyjska, która walczyła pod Skobielemem w imię idei słowiańskiej, zasługuje na zaszczytne wspomnienie. Ale każdy dodać musi, że cele tych, którzy według słów Mickiewicza „siedzieli o tysiąc mil na swjej stolicy“ i zdala przepychali tę armię przez wawozy Szyplki, sło-wiańskimi nie byli — jak tego dowody widzi się dziś.

Gdyby „Narodni Listy“ tak kwestyę pojmowały, Polacy by z pewnością nie mieli do zarzucenia. Nie-

stęty „Czeska Politika“ mimo swjej znacznej i ciągle zwiększającej się ilości czytelników wielu, bardzo wielu jeszcze Czechów przekonać nie potrafiła. Oby jej po-cziwe chęci lepszego doczekały się między Czechami re-zultatu, niż nasze skromne usiłowania!

Równocześnie jednak z uczuciem niesłychanie przy-krem zmuszony jestem jako wasz sprawozdawca w rze-czach Czech dotyczących zapisać wiadomość, której za-przeczenia nadaremnie oczekiwałem ze strony prasy czeskiej, a której może zaprzeczyc potrafi wasz korespon-dent wiedeński, ponieważ rzecz ta właściwie dotyczy jego wydziału.

Najnowsze wypadki na półwyspie bałkańskim „ener-gicznie“ występowanie Kaulbarsa w Zofii przeciw rejen-cyi bałkańskiej i podburzające przeciw Austro-Węgrom artykuły dzinników rosyjskich, przejmują austryackich panslawistów różowemi ze względu na najbliższą przyszłość nadziejami. Są oni przekonani, wojna rosyjsko-austriacko-węgierska jest nieuniknioną. Na tę nutę nastrojone były przemówienia mówców podczas pansla-wistycznego bankietu, który się odbył w tych dniach u jednego z mieszkających w Wiedniu pansla-wistycznych przywódców.

„Pester Lloyd“ pisze w tej sprawie mniej więcej co następuje:

„W bankiecie uczestniczyły 42 osoby. Między temi znajdowali się austriacy i zaustriacy Rosyanie, naj-więcej Czechów, dalej Serbowie i Krocaci. Podczas bankietu mówiono głównie o propagandzie prawosławnej między wiedeńskimi, rzymsko-katolickimi Czechami.“ Na cele tej propagandy prawosławnej wiedeńskiej i w ogóle austriacko-węgierskiej stoi znany z roku 1848 i z procesu Rusinów w roku 1882 węgierski właściciel dóbr, pensyonowany radca dworu i były poseł na sejm węgierski Adolf Dobrzański.

„Ogniskiem propagandy prawosławnej jest w Wied-niu istniejąca „Czesko-Słowiańska jedno-ta“, której prezes dr. Żivny jest wydawcą i redaktorem pisma w duchu rosyjskim a w języku niemieckim wychodzącego w Wiedniu p. t. „Der Parlamentär.“ Fundusz, którym radca Dobrzański w celach propagandy rozporządza wynosi gotówką 70 do 80 tysięcy zł. aust. Dzięki temu funduszowi — powiada „Pester Lloyd“ co-raz więcej Czechów przechodzi na pra-wosławie, a liczba przechrzconych dochodzi do 150. Między przechrzconymi znajduje się dr. Żivny wraz z całą rodziną.

„Każdy dorosły, przyjmujący prawosławie otrzymuje od 50 do 120 złr. ale część tej sumy złożyć jest obowiązany na rzecz funduszu ma-jącej tu powstać szkoły rosyjskiej. Niepełnoletni otrzymują za przejście na prawosławie 70 zł, która to su-ma zostaje na ich korzyść złożona na procent. Dalsze wiadomości „Pester Lloyd“ kładą główny nacisk na to, że duszą propagandy prawosławnej są czescy pomo-cnicy i agenci p. Dobrzańskiego, ponieważ Czesi są najskłonniejsi do przyjmowania prawosławia.

„Pester Lloyd“ odpowiada oczywiście sam za praw-dziwość tych faktów, atoli za tą ich prawdziwością przemawia bardzo wiele. Czesi są niestety tak zaśle-pieni do wszystkiego, co rosyjskie, pod względem zaś religijnym tak bardzo „postępowi“ — bo liberalizm reli-gijny jest znamię Czechów — że wiadomość, iż tak szybkim krokiem zbliżają się ku przepaści — niewiary nie budzi.

„Faktem jest, że w Pradze powstaje obecnie już drugie rosyjską propagandę na celu mające towarzystwo. Pierwszem jest niezmiernie popularny „Russkij kruzok“, drugim świeżo powstała filia owej fatalnej wiedeńskiej „jednoty“. „Pester Lloyd“ donosi, że p. Dobrzański zo-stawia w bezpośrednich stosunkach z „St. Pet. Wiedomostiami“, „Mosk. Wied.“ i „Warsz. Dniew.“, kto wie czy w obec tego szanowny radca dworu niema stosunków i z prasą austriacką, mianowicie czeską. Gdyby na spo-sób myślenia polityczny Czechów p. Dobrzański wpływał tą samą drogą, jaką działa na ich przekonania religijne — można by sobie wytłumaczyć program polityczny wielu pism czeskich.“

Wyjaśnienie ze strony czeskiej byłoby pożądane.

Praga, 29 października.

(Nowe pismo.)

Wczoraj pisałem wam o rozmaitych objawach sym-paty nie tylko politycznych ale i religijnych między Cze-chami. List wczorajszy uzupełnił nową wiadomością, która mię doszła dawniej już, ale której nie miałem za prawdziwą. Dzienniki dzisiejsze ogłaszają, że za parę dni pojawi się w Pradze nowa gazeta polityczna, wychodząca pod redakcją dr. Franciszka Skrejszowskie-go, b. właściciela ilustrowanego pisma „Światozor“. Re-dakcyę nową tej gazety oznajmia, że głównem jej zadaniem będzie krzewienie i rozbudzanie w Cze-chach, na Morawie, Szląsku i między Słowianami sym-paty dla Rosji pod względem społecz-nym, ekonomicznym i religijnym.

Nowa gazeta będzie miała tytuł: „Vychod“ (Wschód.)

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Przeciw żydom. —) Donoszą z Kowna, że 14tu dependentów notaryalnych wyznania mojżeszowego w tem mieście, z polecenia władzy, usunięto od zajęć.

(— Szczególne rozporządzenie. —) Stosownie do rozporządzenia władz arcyści malarze w obrębie gubernii warszawskiej podczas wycieczek, mających na celu zbieranie studyów, winni być zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje, a prócz tego uzyskiwać zezwolenia miejscowych naczelników straży ziemskiej na kopiowanie wido-ków.

(— Projekta ograniczenia cudzoziemców. —) Komisa-rya, pracująca pod przewodnictwem senatora Plewog-mad środkami ograniczenia napływu Niemców do Kró-lestwa Polskiego, jak zapewniają dzienniki petersburskie, zajęta jest obecnie przygotowaniem i usystematyzowaniem materiałów, zebranych podczas ubiegłego lata przez mi-nisterstwo spraw wewnętrznych i dostarczonych przez delegatów, którzy zwiędzali pogranicze przemysłowe Kró-lestwa Polskiego.

NIEMCY.

Berlin, 1 listopada. (— W sprawie obsadzenia po-sady prezesa skarbowego urzędu cesarstwa —) zaszyły trudności, których dotąd nie usunięto, pisze „National Ztg.“ Wiadomość jakoby z sekretarzem stanu w mi-nisterstwie spraw wewnętrznych p. Herrfurthem nie per-traktowano wcale co do objęcia przezeń pomienionej po-sady, jest mylną Pan Herrfurth odrzucił ofiarowaną so-bie posadę prezesa urzędu skarbowego. Była także mo-wa o połączeniu urzędu skarbowego z urzędem spraw wewnętrznych i oddaniu połączonych tych urzędów mi-nistrowi Bötticherowi. Czy plan ten będzie wykonany, to rzecz jeszcze nie zdecydowana.

(— Etat marynarki na r. 1887/8 —) wykazuje w stałych wydatkach 38,338,192 marek, czyli o 1,237,007 marek więcej aniżeli w przeszlorocznym.

(— Radzie związkowej —) przesłano już etat poczt i telegrafów na r. 1887/8. Jest on nieco wyższym od przeszlorocznego i zawiera poyzyce na budowę nowych gmachów rządowych.

(— Minister Puttkamer —) wyjechał w dniu dzi-siejszym do Gdańska, żądając objęźdzać będzie cały gdański powiat. Podróż ta zajmie dni kilka.

(— Cesarz Wilhelm —) powrócił w sobotę wieczo-rem z polowania w Hubertusstock do Berlina w towa-rzystwie króla saskiego i ks. Henryka. W niedzielę o 5 godzinie po południu odbył się w pałacu cesarskim obiad rodzinny dla króla saskiego.

Cesarz zabił 12 jeleni i 13 sztuk danieli i ro-gaczy.

(— Wystawa sztuki —) zamknięta została w nie-dziele uroczystym aktem, na którym był także obecnym minister oświecenia p. Gossler.

(— Przyszłe walne zebranie katolików —) ma się odbyć w Regensburgu, jak donosi „Donau Ztg.“ „Ger-mania“ powatpięwa o autentyczności powyższej wiado-ści, ponieważ takowa sprzeciwia się uchwale zapadłej na walnem zebraniu, które tego roku odbyło się we Wro-clawiu.

(— Magistrat berliński —) przesłał ks. Bismarcko-wi egzemplarz broszury: „O higienicznych i medycznych urzędzeniach Berlina“, wydanęj kosztem komuny berliń-skiej na czesć zjazdu niemieckich lekarzy i przyrodników w Berlinie. Z specjalnego biura ks. Bismarcka nadeszła do berlińskiego magistratu odpowiedź tej mniej więcej treści:

„Ks. Bismarck dziękuje serdecznie za nadesłanie mu broszury, ale ubolewa przy tem nad tem, iż czytać jej nie będzie mógł, ponieważ zasadniczo nie czyta żadnej książki w niemieckim języku, drukowanej łacińskie-mi głoskami.

Odpowiedź powyższa kanclerza uderza tem więcej, że owa broszura musiała być drukowaną łacińskimi głoskami ze względu na nie niemieckich członków zjazdu le-karzy i przyrodników.

ROSYA.

* (— O misji Kaulbarsa —) podaje „Journal des Débats“ następujące szczegóły od swego korespondenta z Petersburga:

Car rozkazał generałowi Kaulbarsowi, aby ogłosił wolę jego, a p. Giers dorzucił jeszcze kilka rad przezor-ności i rozumu, oraz innych wskazówek, jak się ma wy-wiązać z swego zadania.

Tak przysposobiony generał Kaulbars ruszył w drogę, aby spełnić trudne swe zadanie, aby jako reprezentant samowładnego mocarstwa zażądać uwolnienia oficerów, którzy Battenberga spoczywającego w łożu napadli, i aby jako reprezentant rosyjskiej oswobodzającej potęgi wyja-snić Bułgarom, że Battenberczyk zwołnił się zanadto z pod tureckiego jarzma.

Tem większe przeto zapanowały rozczarowanie i go-rycz, gdy generał Kaulbars same tylko niepomysłne ko-munikować mógł rezultaty. Katkow żąda zbrojnego wystąpienia — a żądanie to nie z idealnych tylko wypłynęło motywów. Handel Rosyi cierpi bardzo i ciężkiej podlega kryzys. Przypomina sobie z roku 1877, jak to wówczas ruch wojskowy przyniósł mu roz-maite zamówienia i zlecenia, a zyski z nich płynęły obficie. Reprezentanci handlu otwarcie już wynurzały swoje nadzieje. Rozkazujące rady pana Katkowa słu-żyły porówno namiętnościom i interesom, a car widząc to do-brze, okazał mu w sposób wcale nie wątpliwy swoje nie-zadowolenie i niechęć.

BELGIA.

* Charleroi, 31 października. Uczestnicy proje-ktowanej na dzień dzisiejszy demonstracji robotników zebrałi się o rannej godzinie w Roux i Jumez z czerwo-nymi chorągiewami i tablicami, na których wielkimi li-terami wypisano „powszechne prawo głosowania“ i „amne-styja“.

Około godziny 10 pochód, mniej więcej 120,000 osób liczący, wyruszył w strony ku Charleroi i przesu-nął się obok huty szklanej, gdzie dnia 27 marca starli się z wojskiem strejkującą robotniczy. Lubo demonstranci spokoju nie zakłócili, to jednak dla bezpieczeństwa zkon-sygnowano gwardyę obywatelską.

Dwudziestu demonstrantów, których przyjął bur-mistrz, odczytało adres, domagający się powszechnego prawa głosowania i amnestyi. Opowiedział na to bur-mistrz przyrzeczeniem, że żądania petentów przekaże izbom i z zapewnieniem, że rząd stara się jeszcze o to, aby naprawić złe, jakie się ankiecie przedsięwziętej wy-kazało.

TURCYA.

* (— W „Kölnische Zeitung“ —) czytamy na-stępującą korespondencją z Carogrodu:

„Pan W. White przybył wczoraj do Carogrodu. Gadban Effendi donosi W. Porcie z Zofii, że mu się udało powstrzymać rząd od natychmiastowego zwołania sobra-nia; że odbył także konferencję z Kaulbarsem, ale dla sprawy pojednania nie uzyskał dotąd nic coby zasługi-owało na szczególną wzmiankę. Obydwa doniesienia są oczywiście tylko formalnościami. To co „Köln. Ztg.“ za-mieszcza niedawno, jako korespondencją z Sredzcy, że Turcyja stosuje się teraz do prądu rosyjskiego, godzi się zupełnie z opinią tutejszą o misji p. Gadban. Grekow także przybył do Carogrodu, a dzienniki ogłaszają jako wiadomość zacierpniętą z źródeł pewnych, że przywiózł z sobą ważne zlecenia dla W. Porty w sprawie wyboru bułgarskiego księcia; wszelako ile mnie wiadomo, misya jego ma tylko ogólnikowy charakter i za cel jedyny po-mówienie z rządem tureckim o kwestyach bieżących. W kołach tureckich utrzymują, że White z upoważnienia rządu swego zapropnuje nową konferencję, ale i tę wiadomość podajemy z pewnem zastrzeżeniem.“

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 1 listopada. Wczecorem o godzinie 7, na uroczystym posiedzeniu członków akademii w gmachu wystawy jubileuszowej odbyło się urzędowe jej zamknię-cie w obecności ministrów Gosslera, Maybacha i Bötti-

dalej dyrektora ministerstwa Greiffa, prezesa po-
licji, nadburmistrza, adjutanta następcy tronu, Kassela
i kilku radców oraz radnych miasta.
Sprawozdanie sekretarza akademii Zöllnera z czyn-
ności odnośnej komisji zapowiada znaczną przewyżkę do-
chodów.
Po przemówieniu ministra wyznał, w którym wyra-
ził pewien żal w chwili zęganania się z tak świętą wy-
stawą i wymienił oznaki i ordera przez cesarza rozma-
itym osobom nadane, zamknięto wystawę wśród entuza-
stycznych okrzyków, wzniesionych na pomyślność ce-
sarza.
Petersburg, 2 listopada. „Prawitiel. Wiestnik”
píše, że Kaulbars uważał za zbyteczne zadość uczynić
żądaniom bułgarskiego ministra Naczewicza co do podania
miejsc i mieszkania poszkodowanych rosyjskich podda-
nych, dla ukarania winnych, ponieważ rządowi bułgar-
skiemu powinny być dobrze znane odnośne zajścia, gdyż
właści jego agencji byli głównymi sprawcami i uczestni-
kami w napaści na rosyjskich poddanych. Kaulbars
odwiedził Naczewiczów, że nie myśli się wdawać w
rozstrząsanie zaskłanych wypadków i przy ponowniu się
gwałtownie opuści Bułgarię z całym swym personelem.
Paryż, 2 listopada. Dymisy Baihauta przyjęte
zostały, nominacja jego następcy nastąpi dzisiaj.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Szerszy ogół publiczności potrzebuje sztuk teatralnych
przystępnych formą dla pojęcia, negacych efektywnością a za-
tem budujących moralną tendencją. Do tego rodzaju sztuk
„popularnych”, nie mających pretensji do wartości literackiej,
lecz posiadających swoje uprawnienie na scenie, należy obraz
„niezłoty” ze śpiewami w 5 odsłonach: Nad przepaścią,
który dawano w naszym teatrze wczoraj i przedwczoraj.
Pierwowzorem tej sztuki jest przestarzały melodramat
francuski „Zycie we śnie” (La vie en rêve), grywany przed
laty także na naszych scenach. Przed kilkunastu laty przy-
obleki go w światła formy niemieckiej komedypisarz Hugo Mil-
ler i stworzył z niego pomyślny obraz secesyjny, oparty na nie-
mięskich stosunkach wielkomiejskich, a noszący tytuł: „Von
Stufe zur Stufe”, który się cieszył długim powodzeniem na
wszystkich scenach niemieckich. Ten sam obraz, zastoso-
wany bardzo zniechęca do stosunków warszawskich, daje nam p. Lu-
bowski, artysta teatrów warszawskich, w sztuce Nad
przepaścią.
Uboğa szwaczka Marya (panna Pankiewiczówna), narze-
żona również ubożego czeladnika tapicarskiego Karola (pan
Zapalowski), zasympa w końcu pierwszej odsłony pod wraż-
niem pokusy, nęcącej ją na zgubną drogę rozkoszy i zbytku,
okupionych hańbą, a przeciw której szuka ratunku w modli-
wie i drogiem wspomnieniu swjej matki. W odsłonie drugiej,
trzęsiej i czarnej przesłania się przed oczami widzów sen
Maryi, błądzącej najprzód po drodze lekkości życia z bogat-
nymi uwodzicielami, a zstępującej dalej ze stopnia na stopień,
do moralnego poniżenia do występku i zbrodni, od rozkoszy i
dosłatków do nędzy, kaźni więzienniej i samobójstwa w nurtach
Wiaty. W odsłonie piątej budzi się Marya z tego przerażają-
cego snu „nad przepaścią”, dziękując Bogu i matce swojej za
utrzymaną przestrożę, odpycha od siebie wozorajszą pokusę,
zawierając się w dobrem postanowieniu i oddając swą rękę o-
żenemu leżącemu Karolowi.
Przedstawione obrazy przemawiały zrozumiale i budująco
do pojęcia i serca wszystkich widzów, przyklaskujących z
zorem zadowoleniem zwycięstwem cnoty nad grzechem i
zbrodnią.
Całe przedstawienie wykonane było oba razy bardzo sta-
annie i gładko i jednako grającym nieustające oklaski.
Panna Pankiewiczówna oddala rolę kuszonej Maryi szla-
chetnie i sympatycznie, jak zwykle.
Lwia część ogółu i szerszego zadowolenia przypada
w szczególności p. M. Trapszewski i pani Trapszewskiej za grę
pełną humoru i życia i za wdzienne odpowiadanie dowcipnym
replikom.
Na wzmiankę zasługuje także szczerzy zapal, z jakim pan
Zapalowski wygłosił w odsłonie drugiej jako Karol — słowa
oburzenia i pogardy dla zbłąkanej (we śnie) z drogi cnoty na-
rzuconej swojej Maryi.
W niedziele wypełniła publiczność wszystkie miejsca w
teatrze, a i wczoraj zgromadziła się również licznie — i nie
wypłynęła, że sztuka Nad przepaścią doczeka się na
scenie naszej wielokrotnego powtórzenia.
O odegranej w sobotę po raz pierwszy pięcioaktowej ko-
medii Kaźmirza Zalewskiego: Nasz zięć i zięć zamy
sprawę po drugim przedstawieniu, które naznaczone jest na
czwartek.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAN, 2 listopada.

— **Teatr polski.** Dziś przedstawienia nie bę-
dzie.
Jutro tragedia Słowackiego: Mazepa.
Ceny zmniejszone.
W czwartek po raz drugi komedia K. Zalewskie-
go: Nasz zięć i zięć.
W sobotę po raz pierwszy komedia Lubowskie-
go, nagrodzona na konkursie warszawskim: Osaczony.
W niedzielę po raz czwarty komedia Z. Przy-
bylskiego: Wiecek i Wacek.
— **Na fundusz żelazny subwencyonowania tea-
tru polskiego w Poznaniu** złożyli:
Z preferans w rocznicę ślubu pp. Feliksowa
i m. 60 fen., składka 3-miesięczna p. O. 60 fen. i za dwa-
naście miesięcy od p. J. 1 mr. 90 fen. — razem 3 mr. 41 fen.
Stółcezek pod zegarem w Kobytopolu składkę mie-
sięczną za październik 2 mr. 50 fen.
— razem dziś złożono mr. 5 fen. ewent.
— **Na bratnią pomoc** ewent. na Bank ziemski
otrzymaliśmy:
Od p. Wincentego Niemojowskiego z Jedli-
na marek trzy tysiące.
Razem z poprzednimi złożono 3256 mr 43 fen.
Dalsze datki chętnie przyjmujemy.
— **Na kosztą pożywienia i przyodziewek dla**
 biednych dzieci szkolnych podczas nadchodzącej zimy
otrzymaliśmy:
Za przykładem w Norwegii, przebywającego szanownego
dyrektora złożone przez członków cyrku z Półwiejskiej ulicy
zaoferowane grosze z niewypłaconej gaży mr. 3 fen. 52.
Przy tej sposobności zaszyła znajomi serdeczne p. Por-
tugalczykowi podziwowania, z utęsknieniem oczekując przyjazdu
dyrektora cyrku na dzień 19 listopada.
Razem z poprzednimi złożono 20 mr. 42 fen.
Dalsze datki na ten cel chętnie przyjmujemy.
— **Dla Warmiaków** otrzymaliśmy od p. Teresy
Rakowskiej z Inowrocławia kilkanaście książek.
Dalsze pośrednictwo nasze w tej sprawie ofiarujemy
chętnie.
— **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawionym
jest obraz W. Gersona: Powrót do Polski Kaźmirza
i nowiciela (1040 r.).
Obraz ten był wystawionym w Warszawie, Krakowie,
Wrocławiu i zyskał tam pochlebny sąd i ocenę znawców i kry-
tyki. Po wystawie u nas wystawionym będzie w Berlinie.
Wystawa otwarta będzie codziennie od godziny 12 do 5.
Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.
— **Posiedzenie** zwykłe członków wydziału le-
czarskiego Towarzystwa przyjaciół nauk odbędzie się w piątek
dnia 5 listopada rb. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń
Towarzystwa przy ulicy Mińskiej nr. 26.
Dr B. Wicherkiwicz.

— **Właściciele „Dziennika poznańskiego”** nabyli
w dniu onegdajszym na własność drukarni od p. Dr. Wł. Le-
wskiego. Od Nowego Roku tedy „Dziennik” drukować się
będzie w własnej oficynie.
— **Zamieszkały** w Poznaniu rodak nasz, skrzypek-
artysta p. Jahnke urządza wspólnie z pianistą p. Engel i
wiolonczelistą p. Szulo na sali Bazarowej trzy wieczorki muzy-
czne z programem wyłącznie klasycznym.
Mamy nadzieję, że wiadomość powyższa, nastrożająca na-
szą publiczność sposobności usłyszenia prawdziwie dobrej mu-
zyki, wykonanej przez najlepsze sily miejscowe, uciechy na-
szych melomanów, tym więcej, iż cena zarówna abonament,
jak i na pojedyncze wieczory bardzo umiarkowana.

Pierwszy wieczorek odbędzie się na sali Bazarowej w
czwartek dnia 4 listopada. Program: Trio Es-dur Beethovena,
Trio Es-dur Szuberta i sonata Mendelsohna na wiolonczelę i
fortepian.
— *** Sprostowanie.** W ostatnim sprawozdaniu z po-
siedzenia sekcji archeologicznej Tow. Przyjaciół Nauk czyta-
ł wypada nie monety kupieckie, lecz kniżki; nie Tawzga, lecz
Tanga arabska.
— *** Wykaz** wylosowanych listów zastawnych Towarzy-
stwa kredytowego Królestwa Polskiego znajduje się w biurze
ekspedycyj „Dziennika Poznańskiego”, gdzie go można prze-
rzeć w godzinach służbowych.

— *** Zwracamy uwagę** na zamieszczone w dzisiejszym
numerze ogłoszenie pani K. Norek, która w mieście naszym
założyła pracownię sukien i okryć damskich.
— *** Komisja kolonizacyjna** odbyła w dniu wczoraj-
szym posiedzenie. Dzisiaj zbiera się ponownie.
— *** Wyranżerowane konie** tutejszego batalionu trenu
sprzedawano w dniu wczorajszym przez publiczną licytację na
podwórzu stajennym przy Magazynowej ulicy. Sprzedano około
100 koni po cenie od 30—260 mr.

— *** Piszą nam z miasta:**
„Poznań, 1 listopada. Na jedną z ulic Poznania mie-
szka naprzeciwko siebie dwóch właścicieli furmanek, jeden Po-
lak, drugi Niemiec. Otóż dziś w uroczystość Wszystkich Świę-
tych nie chcą, aby konie i ludzie świętowali, kazał Polak od
rana do wieczora zwozić piasek i kamienie. Niemiec umiał le-
piej uzasadnić święto katolickie, bo nie tylko ludziom, ale i
koniom dał cały dzień święto.”

— *** Korespondent „Posener Ztg.”** z prowincji wyzy-
wa, aby w interesie obrony niemieckiej w W. Ks. Poznań-
skiej podzielić także powiaty odolanskiej i ostrzeszowskiej, ka-
żdy na dwa, jak to już postanowiono co do powiatu gnieźnień-
skiego. Im mniejsze bowiem są powiaty, tem łatwiej kontro-
lować je przez landratów i przeszkodzić szerzeniu się polskiego
życiowu.

Takie życzenie zamieszcza w swych łamach „liberalna”
podobno i „wolnomyślna” „Posener Ztg.” W obec Polaków
ma ona, jak się zdaje, inną miarę liberalizmu.

— *** P. Anderschowi**, który złożył swój urząd bezpla-
tnego radcy miejskiego, wyprawili tutejsi stróża nooni w dniu
31 b. m. owący w podziękowaniu za obronę ich interesów w
radzie miejskiej.

— *** P. Tadeusz Morawski** z Jurkowa kupił wieś
Koszkowo pod Borkiem w drodze sprzedaży przymu-
sowej.

— *** Wieś Ostrowite** trzemeszeńskie, zakupiona przez ko-
misję kolonizacyjną, oddana została w administracyę p. Rod-
bertusowi.
— *** Wieś rycka** Wolę czerwieniwska w powiecie
mogilnickim nabył na subhucję p. Silber z Dreżna za 310,000
marek. Wieś ta ma przeszło 480 hekt. arealu.

— *** W seminarjum** nauczycielskim rawickim odbył
się w przeszłym tygodniu egzamin nauczycieli, z których 17
pópis złożyło.

— *** W Gdańsku** odbędzie się dnia 14 bm. o godzinie
7 wieczorem na sali „Kaiserhof”, Heiligegeistgasse 43, uroczy-
ście 10-letniej rocznicy założenia Towarzystwa tamtejszego
„Ogniw”. Wstęp od osoby 2 m.

— *** Mistrz Matejko** pracuje obecnie nad obrazem:
Kościszko pod Racławicami.

— *** Od czasu** wydała pruskiej leżni, jak pisze „Kur.
Warsz.”, przedstawiciele fabrykantów niemieckich coraz mniej
poczęli nawiedzać Warszawę, każdy bowiem z kupców tamtejs-
zych witał ich niemieckie przemówienie polską odpowiedzią, iż
„od Prusaków nie nie kupuje”. Przez kilka miesięcy agencji
znikli z widowni, a obecnie na ich miejsce ukazał się nowi,
mówiący dość poprawnie po polsku; ci ostatni starają się tu-
maczyć, iż właściciel fabryki, choć zamieszkały w Berlinie lub
Frankfurcie, jest Polakiem. Sztuczka ta, choć nieczysta, udaje
się czasami, znajdując się bowiem kupey, którzy takimi jego-
siem dają obustanki.

— *** Zdrowie Kraszewskiego**, jak się dowiaduje „Kur.
Warsz.” z listu w tych dniach otrzymanego, znowu się pogor-
szyło. Wyjeżdża on do Neapoli, gdzie całą zimę przepędzi i
tam zamierza studiować Pompeje.

— *** W Krakowie** w dniu 19 z. m. umarł Marya z
Wężyków w Tomkowie z. m., córka kasztelana Fran-
cisza Wężyka i Felicy z Mierosowskich, wdowa po śp. Apo-
linarym Tomkowiecu.

— *** Z Zychlina** z Kongresówki donoszą, iż nowi dzie-
dźce Woli porosowej, Niemcy z nad Sprei, wydaliłi od sie-
bie całą służbę polską, a przyjęli natomiast wyłącznie tylko
Niemców.

— *** Podróż poślubna.** W dniu 28 bm. państwo Ka-
rol i Janina z Miódzichskich Korczyńscy, jak donoszą „Kur.
War.” nazajutro po zawarciu związku małżeńskiego, wyruszyli
do miejsca stałego zamieszkania p. K., to jest do Chin. Pan
Korczyński, reprezentant jednej z firm handlowych, jest nad-
zorem obszernych plantacji herbaty i po kilkoletniej nieobecno-
ści, bawiąc dwa miesiące w Warszawie ożenił się z swoją ku-
zynką. Daleka podróż nowożeńców stanowić może zarazem zwy-
czajową podróż poślubną.

— *** W berlińskich Verhandlungen Vircho-
wa**, w ostatnich zeszytach tego pisma, jest rzecz o wykop-
aliskach, w Śląsku w okolicach Oleśnicy i w Górzynie w
Prusach.

— *** Kalendarz.** Jutro w środę dnia 3 listopada Hu-
berta.
Wachód słońca o godzinie 7 minut 0, zachód o godzinie
4 minut 26.
Dnia 3 listopada 1771 roku porwanie Stanisława Poniat-
owskiego.

Bydgoszcz, 31 października. W tej chwili około wpół
do dwunastej przed uroczystością Wszystkich Świętych skoń-
czyło się po konkrety, śpiewach Towarzystwa „Halka” i pro-
logu „Pozar w Szymborzu”, przedstawienie melodramu Nastroja
„Galganduch” na korzyść pogorzeliów szymborskich pożało-
wania i pomocy godnych.

Zabiegi w tym szlachetnym celu chrześcijańskim wyszły
z grona „Halki”, której wielu członków do najnowszego stowar-
zyszenia „Sokołów” należy.

Muzyka pod zarządem p. Moezyńskiego, kompozyty u
nas jedynych mazarów, była wspaniała; prolog, lubo dopiero
kilka godzin przed wygłoszeniem podany, pozyskał oklaski;
z pomiędzy śpiewów ujął serca szczególnie przydany i do
celu zamierzonego stosowny: „Pomoc dajcie mi rodacy.”

Przedstawienie samo, chociaż po raz drugi odegrane,
jako ludowe zajęło szczególnie mieszkańców, tych w obecnym
czasie nader ważnych czynników.

Daj Boże, aby się jedna z ostatnich zwrotek melodramu,
nibyto na nutę: „Wlazi kotek na płotek” odśpiewana, spraw-
dzać zaczęła! Takie już niejako brzmienie: Poczciwość i praca
— najcenniejszy z bogactw...

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— **Ein Blick in die Politik** König Sigmunds
gegen Polen in Bezug auf die Hussitenkriege
(seit dem Kismarker Frieden) Rozprawa napisana przez dr.
A. Lewickiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, wyszła
w Wiedniu (u Gerolda), będąc osobnym odbiciem z roczników:
Archiv für österreichische Geschichte. Podstawą do tej pracy
był autorowi rękopis z XV wieku, znajdujący się w krako-
wskiej uniwersyteckiej bibliotece.
— **Szczotka** wyszedł z druku numer 44 i zawiera:
Z patologii narodowej. — Upiór. (Sommerlingowie od albumu).
— Gogo. — Feleton: Cztery pory roku. — Muzykalna. —
Wieczór. — Imci pan Onufry. — Telegramy „Szczotka”. —
Rozmowa gogacka. — Korespondencye redakcyi. — Od admi-
nistracji. — W haremie tureckim (z ryciną.)

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 listopada.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Łaszczy z Królestwa
Polskiego. Wojtkowski z Najmowa. Radwan z Ostrowa.
Kreuzinger z Wiesbaden. Braun z żoną z Leszna. Mach-
ciński z Gościszyna. Pani Cichorzewska z Rojek. Przy-
bylski z Mogilna. Przybylski z Wronek. Tomasz z Kró-
lewa. Szymański z bratem z Bielaw.

Stan wody w Warcie.

P o z n a ń, dnia 1 listopada rano 0.84 metr.
" " 1 " " w połud. 0.84 " "
" " 2 " " rano 0.82 " "

Zapiski meteorologiczne.

Dnia 1 listopada 1886 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Baro- metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghtmore	754	Pid.Pid.Z.	3 pochmurno	8
Aberdeen	755	Pid.	4 pochmurno	10
Christiansund	760	Pid.W.	6 pochmurno	13
Kopenhaga	771	Pid.W.	3 zachmur.	8
Szokholm	773	Pid.	1 mgła	2
Haparanda	772	Pid.	2 pochmurno	-2
Petersburg	768	Plo.Z.	1 bez chmur	1
Moskwa	767	Z.	1 zachmur.	2
Kork, Queenst.	769	Z.Pid.Z.	2 pogodnie	8
Brest	764	Z.	4 zachmur.	13
Helder	764	Pid.	1 mgła	7
Sylt	767	Pid.Pid.W.	2 bez chmur	6
Hamburg	769	Pid.W.	2 pochmurno	5
Swinemünde	771	Pid.W.	1 parno	3
Neufahrwasser	772	Z.Pid.Z.	1 pochmurno	1
Klaipėda	774	Pid.	2 zachmur.	5
Paryż	766	Pid.Pid.W.	2 mgła	8
Monaster	766	W.Pid.W.	1 bez chmur	3
Karlsruhe	778	Plo.W.	1 mgła	5
Wiesbaden	769	W.	ocho zachmur.	4
Monachium	769	W.	1 mgła	4
Kamienica	770	W.	ocho bez chmur	-2
Berlin	770	W.	1 bez chmur	1
Wiedn	771	W.	3 bez chmur	0
Wrocław	767	Pid.	3 parno	15
Isle d'Aix	767	Pid.	3 parno	10
Nizza	769	W.Pid.W.	1 bez chmur	10
Tryest	769	W.Pid.W.	1 bez chmur	10

1) Mgła 2) Szron. 3) Mgła. 4) Mgła. 5) Mgła, deszcz.

6) Mgła, szron. 7) Szron. 8) Szron.

Objaśnienia: Plo. = północ. Pid. = południe. W. =

wschód. Z. = zachód.

Skala sily wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 =

gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Prąd powietrza w Europie zmniejszył się. Na północ-
zachód Hebrydów, gdzie barometr spada aż do 751 milimetrów,
zblizła się depresja, podosaz gły maksimum z 77 milimetrów
przechodzącym prądem znajduje się w południowej Rosyi. W
zachodnich Niemczech jest powietrze mgliste, w wschodnich
temperatura jest niżej normalnej i nocą przymrozki.

Spoprzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w listopadzie.

Data i godz.	Baro- metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w stóp. Cels.
1. po połud. 2	764.8	Wsch. ożyw.	pogoda	+ 8.2
1. wiecz. 9	764.4	Wsch. słaby	zupln. pogoda	+ 3.3
2. rano 7	765.7	Wsch. słaby	zup. pog. szron	- 0.1

Dnia 1 listopada maximum ciepła + 8.2 Cels.

Dnia 1 listopada minimum ciepła - 0.9 Cels.

Prognoza na dzień jutrzejszy według „Pos. Ztg.” jest na-
stępująca:

Zmienne powietrze, gdzie niegdzie pochmurne i ponure,
przy słabych, miejscami ożywiających wiatrach, bez deszczu.
Mgła i parno, miejscami nocą mroź. Temperatura mało zmie-
niona lub wyższa. Zanoszenie się na śnieg.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

*** Szwedzkiego hipotecznego banku państwowego**
4 1/2-procentowe listy zastawne z roku 1879. Przyszłe
losowanie odbędzie się w końcu listopada. Przed stratą kurso-
wą w ilości przeciętnej 51/2 pr. w razie wylosowania zabezpie-
czyć się można w domu bankowym Karola Neuburghera
w Berlinie przy ulicy Francuzkiej nr. 13 za
opłatą akuracyjną w sumie 4 fen. od 100 marek.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 2 listopada.

(W.) Poznań, 2 listopada. (— Sprawozdanie

giełdowe. —)

Stan powietrza: pięknie.

Zyto bez handlu.

Cena wypowiadzialna — mrk. Wypowiadzano — otr.

Na ten miesiąc 122. — ofiarowano, na listopad grudzień —

ofiarowano, na grudzień-styczeń — ofiarowano.

Okowita: spok.

Cena wypowiadzialna — mr. Wypowiedz. — litrów

na ten miesiąc 34.30 — placo, na listopad grudzień 34.30 —

marek placono, na styczeń 34.40 — marek placono, na luty

34.80 — placono, na marzec 35.20 — placono, na kwiecień-maj

36.00 — placo.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.20 plc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto bez handlu.

Okowita: Wyp. 0.40. Cena wyp. 34.30 marek. Na ten

miesiąc 34.20 — placono, na listopad grudzień 34.30 —

marek placono, na styczeń 34.30 marek placono, na styczeń-

luty — marek placono, na luty-marzec — marek placo.

na kwiecień-maj 35.90 — placo.

Wypowiadzano: 0.000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.10 mr.

(W.) Poznań, 2 listopada. Ceny maki. Pszeniana nr.

03 11.50 — 12 mrk. nr. 0 1.25—10.50 mrk., rżana nr. 0 i 1

9.25—9.50 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 2 listopada.

4% nowe listy zastawne poznańskie 102.60. 3 1/2% nowe listy

zastawne poznańskie 99.60. 4% nowe listy rentowe poznań-

skie 103.50. 5% powiatowe obligacye 102.— 4 1/2% powiato-

we obligacye 01.25 3 1/2% szlaskie listy zastawne 4%.

szlaskie listy rentowe 103.50. Kwieciński Potocki i Spółka

(Bank rolniczy) — Poznańskie akcyjne stowarzyszenie spry-

toż 101.50. Poznański bank prowincjonalny 119.25. 4 1/2%

pruska pożyczka ukonsolidowana 105.43. 3 1/2% premiiowana

pożyczka z 1885 3 1/2% obligi długu państwa 100.50. Starogardzko-

poznański koleji żelaznej 104.75. Warszawsko-wiedeńskiej

koleji żelaznej 92.25. Austriackie noty bankowe 162.83. Au-

striacka renta srebrna 67.50. Węgierska renta złota 102.00

Polskie listy likwidacyjne 56.25. Listy zastawne Królestwa

Polskiego III emisji 69.50. Rosyjskie noty bankowe 192.90

marek.

Giełda wrocławska, 1 listopada.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Zyto (per 200 funtów) b. int. Wypowiadzano — cent

Cena wypowiedz. — marek. Na ten miesiąc 130. m of. i żąd.,

na listopad-grudzień 129. of. i żąd., na kwiecień-maj 133. żąd.,

na maj-czerwiec — m. ofiarowano.

Owies per 1000 kilogramów. Na ten miesiąc 105 żąd.

na listopad grudzień 108 żąd., na kwiecień-maj 112 ofiar.,



Władysław Preibisz,

radca sądu w Raciborzu,
umarł wczoraj wieczorem. Pochowanie zwłok w czwartek po połud.
W smutku pograżona
żona i córka.

SITZUNG

der Stadtverordneten zu Posen, am Mittwoch den 3. November 1886, Nachmittags 4 Uhr.

Gegenstände der Berathung:

1. Entlastung der Rechnung des Reservefonds der Gasanstalt pro 1884/85.
2. Entlastung der Rechnung der V. Stadtschule pro 1884/85.
3. Entlastung der Rechnung der Mittelschule pro 1884/85.
4. desgl.: der Bürgerschule pro 1884/85.
5. desgl.: der Louiseinstiftung pro 1884/85.
6. desgl.: der Theaterrechnung pro 1884/85.
7. desgl.: der I. Stadtschule pro 1884/85.
8. desgl.: der Hospital-Verwaltung pro 1884/85.
9. Abtretung einer Parzelle 1/13 des Grundstücks Fischerei No. 213 an den Kaufmann August Streich.
10. Wahl eines unbesoldeten Magistratsmitgliedes in Stelle des Kommerzienraths, Stadtraths Andersch bez. des früheren Stadtraths, Königl. Lotteriede-Einnehmers Bielefeld.
11. Feststellung eines Regulativs für die Gemeinde-Einkommensteuer in der Stadt Posen.
12. Wahl der Mitglieder für die Klassensteuer-Einschätzungs-Kommissionen pro 1887/88.
13. desgl.: für die Klassensteuer-Reclamations-Kommissionen pro 1887/88.
14. Antrag des Herrn Stadtverordneten Brodnitz et Genossen, betreffend die Bildung eines Reserve-Fonds gegen Feuergefahr und Kündigung der bestehenden Feuer-versicherungen.
15. Persönliche Angelegenheiten.

BEKANNTMACHUNG.

Bei der am 30. Januar d. J. auf Grund der Allerhöchsten Privilegien vom resp. 24. Mai 1869 und 17. October 1877 stattgefundenen **Auslosung Posener Kreis Obligationen** sind nach Massgabe der festgestellten Tilgungspläne nachbezeichnete Nummern zur Tilgung im Jahre 1886 gezogen worden.

I. Emission vom Jahre 1869.

Litt. C. über je 150 Mark

Die Nummern 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100 und 101 zusammen 18 Stück. 2700 M.

II. Emission vom Jahre 1877.

die Stücke Litt. B. Nr. 5 über 1000 M.
Litt. C. Nr. 43 über 500 M.

im Ganzen über 4200 M.
Diese Stücke werden hiermit den Inhabern zum 31. Dezember 1886 mit der Aufforderung gekündigt, von diesem Tage ab die Valuta gegen Rückgabe der betreffenden Stücke nebst Talons und Coupons bei der Kreis-Comunal-Kasse hieselbst gegen Quittung abzuheben.

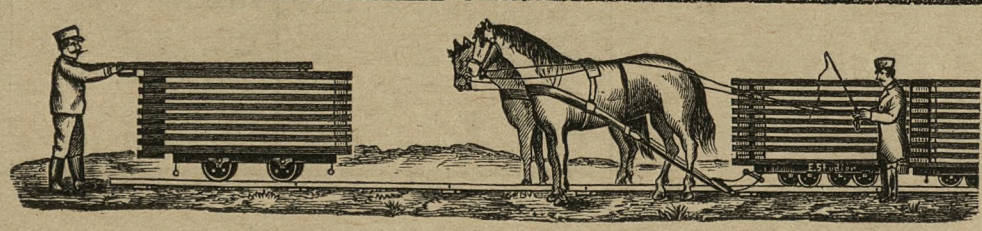
P. o. sen. den 26. Juni 1886.

Der Königliche Landrath.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmów, zwichnięć, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.

We wszystkich aptekach. Hurtowa sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.
W Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicz.



E. Studier, Güstrow

w Meklenburgii

Fabryka przenośnych kolei

polnych, leśnych i do przemysłu.

(P. P. Nr. 33,247.)

1-sza nagroda na wystawie rolniczej w Gryfii 12 września 1885.

Atestowana przez powagi gospodarskie i przez ministerium królewskie w Rzymie.

Jedyny zastępca na Śląsk i prowincję Poznańską

Akc. Tow. H. F. Eckert, filia w Wrocławiu

Kantor i wystawa Taubentzen-Platz 10.

Pracownia i skład Kaiser-Wilhelmstrasse 88/90.

Mieszkał odtąd na
Strzeleckiej ul. Nr. 30, I p.
H. Matejko,
architekt.

Aptekarza Radlauera regenerator do farbowania włosów.

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny, lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowania za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie powtarzane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użyte starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fenigów. (2960)

PRZEPIS UŻYWANIA.

Najlepiej jest przed użyciem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczytki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 marka 50 fen. Radlauera król. uprzyw. Czerwona apteka w Poznaniu.
Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków, należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej apteki Radlauera w Poznaniu.

Piwo jałowcowe

z browaru Franciszka Gruszczyńskiego
w Poznaniu, Wrocławska ul. 32.

Szanownej Publiczności polecam powyższe piwo własnego browaru jako nader zdrowe i posilające, a mianowicie osobom słabym, cierpiącym na pierś i na ból głowy, które sprawia, że oddech staje się cięższym, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom przywraca cęć, humor i łatwe trawienie. Za dobroć i czystość piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skuteczność. — Cena butelki 10 fen., 50 butelek 4,50 mk. wyłączenie szkła (4738)

P. P.

Szanownej Publiczności miasta Janówca i okolicy pozwalam sobie uprzejmie zawiadomić, że tu w miejscu otworzyłem pod firmą:

I. P. Świątkowski

handel żelaza, towarów kolonialnych, win i cygar.

Polecając przedsiębiorstwo moje łaskawym względem zapewniam, że staraniem mojem będzie, przez skórą i rzetelną usługę pozyskać i utrwalić sobie dane zaufanie.

Z wysokim szacunkiem

I. P. Świątkowski.

Janówiec, w listopadzie 1886.

Donoszę niniejszem Szanownej Publiczności miasta i okolicy Poznania, iż z dniem dzisiejszym otworzyłam przy ul. Pawła 2, III p.

PRACOWNIE

sukien i okryć damskich.

Wszelkie zamówienia uskutecznią się u mnie tylko według najnowszych modeli. Długoletnie zatrudnienie w pierwszorzędnych warszawskich handlach konfekcyjnych daje mi rękojmię, że wszelkim wymogom zdołam zadość uczynić. Najusiłniej staraniem mojem będzie, najsłabszą i najumierniejszą usługą zaskarbić sobie zaufanie szanownej klienteli.

Z szacunkiem

Katarzyna Norek.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy Poznania donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem przy ul. św. Marcina Nr. 61

skład i warsztat obuwni meżkiego, damskiego i dla dzieci.

Wszelkie zamówienia i reparacje wykonuję spiesznie i akuracie, i ręczę za rzetelną usługę i ceny przystępne.

Z szacunkiem

K. May, św. Marcin 61.

Poznań, dnia 24 sierpnia 1886.

W. Kwiatkowski
zakład ogrodniczy,
Poznań, Wilhelmski plac Nr. 14,
(narożnik Teatralnej ulicy) i na Górnej Wildzie Nr. 31.

Codziennie wielki wybór pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, ślubny, bal, imieniny, — garnitury do row

aloty i wszelkie wyroby z kwiatów, służące najrozmaitszym celom; — przepyszne

Bukiety a la Makart
własnej fabrykacji.

Strzelecka ul. 31.

ANDRUSZEWSKI,
fabryka pojazdów

poleca swój bogato zaopatrzony skład pojazdów, jak karety, koce, wolanty, plaufy na 2 i 4 osoby z gwarancją dwuletnią po bardzo umiarkowanych cenach.

(6008)

Loterya pieniężna

Czerwonego Krzyża.
Ciągnięcie dnia 22 i 23 listopada.
Tylko wygrane w gotówce, płatne natychmiast bez jakiegokolwiek potrącenia.
Główne wygrane M. 150,000, 75,000, 30,000, 20,000, 10,000 itd. Najniższa wygrana wynosi M. 50. (6016)

Oryg. losy po 5 1/4 M.

Części losów: 1/4 M. 3. 1/4 1 1/2 M., za porto i listy wygr. 25 fen., sprzedaje i rozsyła o ile starczy zapasy

I. Juliusburger.
Wrocław, neue Graupenstr. Nr. 2.

Słabość meżka

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, pozostawiając jedynie w licznych wydaniach rozpowieszona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 M.
Cena wydania niemieckiego 3 M.

Tysiące ludzi znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę meżką. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biercy w Lipsku, (Verlags-Magazin Leipzig Neumarkt Nr. 34.) (4892)

W Poznaniu ma książkę tę na składzie księgarnia A. Spiro.

DAMY

znajdą dyskretną usługę szycielki u owdowi Józefi Schindler.

Wrocław, Vorwerkstr. Nr. 44 pt.

Wschowskie kielbaski

roszły codziennie świeże za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy

Józef Porada
w Wachowie. (5811)

Zajęcie

nabywa w każdej ilości w przez cały czas polowania i prosi o łaskawe oferty

(6015)

Louis Wolff

w Wrocławiu, Schubbrücke 33.

Dla nabywców

dóbr ziemskich!!!

Znaczący wybór korzystnie położonych w W. Ks. Poznańskich dóbr, różnej wielkości, do korzystnego nabycia wskazuje

(4997)

Gerson Jarecki.
Plac Sapieżyński 8 w Poznaniu.

Wyorywacze

do buraków 5305

do zaprzęgu konnego pod gwarancją praktyczności i użyteczności w obecnych stosunkach ziemni polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,
Mała Rycerska ul. Nr. 4.

BONA,

Polka, znająca także krawiecczynę, poszukuje miarę od 1 stycznia.

Blizsz. wiad. udzieli p. Prof. Lindner, św. Marcin 74. (6025)

Urządnik gospodarczy,

kawaler, w sile wieku, znający się na uprawie buraków cukrowych, zaopatrzone w chlebne świadczenia od swych chlebońców, w strumieniu wynagrodzenia poszukuje miejsca od każdego czasu. Zgłoszenia przyjmuje Eksped. Dzien. Pozn. pod Nr. 5952

Ucznia

poszukuje (6009)

D. Dybizbański, (Huebner)
zegarmistrz,
na św. Marcinie Nr. 58.

Subjekta

zdatnego i biegłego ekspedienta, również i

(6021)

2 uczni

z odpowiednim wykształceniem przyjmie od 15 listopada rb. do handlu korzeni, de likatesów, win, destylacji, restauracji i hotelu.

Władysław Stachowski
w Jarocinie.

Oferty przyjmuje do 10 listopada rb. w Kurniku.

(6006)

Kucharz kawaler,

w młodym wieku, dobrze obeznany z kuchnią, zarazem myśliwym, poszukuje posady zaraz lub od 1 grudnia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Lubierski w Środzie.

(6080)

Leśnika,

22-letniego wskazuje ks. prob. dr. Kubowicz w Mur. Goślinie.

(6080)

Poznańczyk,

chcąc wrócić do Wielkopolski, ma dom w Warszawie do sprzedania, lub zmiary na folwark, także na inny interes przemysłowy; do bra sposobność dla dotkniętych basicyą. Blizsza wiadomość w Warszawie u właściciela domu na ulicy Baga Nr. 18. (6092)

UWAGA!!!

Do 3/4 taksy landszaftowej otrzyma każdy pożyczkę bankową. Za skrócone Zgłoszenia do biura R. Kobylińskiego, Stary Rynek 73.

Poszukuje się zaraz doskonalęj i porządnej

kucharki

na wieś, do rodziny, złożonej trzech osób. Reflektantki tylko z dobremi rekomendacjami zgłosić się mogą, załączając kopie świadectw, warunki i jeżeli można fotografią pod adresem

L. Z. Samostrzel obywat. Bydgoski. (6039)

Dziewki oraz parobków

zooatych i samotnych dostawiają przy wczesnych zamówieniach najtaniej i do stycznia i kwietnia

(6038)

AGRONOM

kawaler w średnim wieku, z kilkoma stoletnią chłonną praktyką w pierwszorzędnych gospodarstwach, poszukuje posady od stycznia

(6038)

F. A. Drwęski, Wilhelmska ul. 11.

Osoba,

w starszym wieku, ku, z dobrem wychowaniem, poszukuje umieszczenia, jako zarządczyni domu samodzielnego, lub wyręczając panią. Na gospodarstwie wszelkimi zna się najdokładniej, mogłaby się także zająć wychowaniem i opieką dziećmi. Bliz. wiad. w Eksp. Dzien. Pozn. p. Nr. 6010.

Une bonne,

française, bien recommandée, peut s'adresser à Mme Komierowska, Niezuchow p. Weissenhöhe.

(6012)

Urządnik gosp.

żołaty, któryby mógł stawiać kaucją lub też udzielić przysług, poszukiwani od Nowego Roku na osobny majątek, składający się z dwóch folwarków. Pości. restant. Inowrocław A. B.

(5950)

Antoni Kuras

kupiec wędrowny, poleca Szanownej Publiczności swe krótkie towary, które roznosi po domach.

(098)

praczka i prasowaczka

znaj. glancowanie, prac. w domu i po za domem poleca się Szan. Publiczności i donosi, że przeniosła swój zakład prasowania do sklepu na froncie przy ul. Berlińskiej Nr. 14, Magdalena Łukowska.

(015)

Maryanna Mnisk

przy ul. Szperkiej Nr. 15 na II p. w tylnej kamienicy poleca się do posługi, prania lub innego zajęcia kobiecego.

(0696)

Katarzyna Kalczyńska,

przy ulicy Strzeleckiej Nr. 2, IV p. poszukuje posługi lub innego kobiecego zajęcia.

(05)

Służący kawaler,

w 20-tym roku, z dobrem świadectwem z znacznego domu, poszuk. miejsca od 1 lub 15 listopada. Łaskawe oferty przeg. nadesłać pod adr. S. S. Poznań, Strzelecka ul. Nr. 22, II p.

(0696)

Dziś w wtorek wieprzowe nogi

(Eisbeine)
Jutro w środę d. 3 listopada kieszki z kaszy z kapustą własnej roboty.

J. Miśkiewicz,
Stary Rynek Nr. 58, I p.

B. Heilbronn'a

Teatr Ludowy.
Codziennie występy towarzysystwa Original-Phot. (Scenes humoristyczne), kara komika p. Hansen, jakoteż występ śpiewaczki operetkowej, panny Meinhold i fil. mii skrobaków Bonno.

(5490)

DYREKCYA.

TEATR WIKTORII!
We wtorek 2 listopada. Wielkie artystyczne przedstawienie.

Pierwszy występ sławnych kucharzy i komików muzycznych **Ambri i Piotti.** jako też wszystkich agantów nych apcalności. (5663)

Na wielostronne życzenie Szanownej Publiczności angażowani obecnie artyści jeszcze pięć, ale tylko pięć dadzą przedstawień.

Dyrekcya. E. Mähl.